

WIERZĘ W ŻYCIE WIECZNE

Archiwalna pogadanka z dnia 28 października 1984 r. nadana przez O. Marcela Sokalskiego dnia 29 października 2017 r.

Witam Was zacni Rodacy i miłe Rodaczki słowami: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Życie wieczne jest życiem, które rozpoczyna się bezpośrednio po śmierci. Nigdy nie będzie miało końca. Poprzedza je nad każdym sądem szczegółowy Chrystusa, Sędziego żywych i umarłych, i usankcjonowane będzie przez Sąd Ostateczny. 1020; 1051. Życie wieczne z Bogiem polega na widzeniu istoty Boga, rozumieniu przez intelekt tego, kim jest Bóg i umocnieniu w Nim woli dzięki łasce nazywanej „światłem chwały”. Samo widzenie Boga dotyczy władz duchowych człowieka, nie angażuje władz zmysłowych. Zatem z jednej strony człowiek w wieczności, przed zmartwychwstaniem ciał, jest w pewnym sensie kaleki, z drugiej strony może, o ile nie ma innych przeszkód, cieszyć się widzeniem Boga zaraz po śmierci.

O. Kornelian Dende: Witam Was zacni Rodacy i miłe Rodaczki staropolskim: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Bruce Marshall, angielski pisarz katolicki z końca XIX i początku XX wieku, w swej książce „Chwała córy królewskiej” przytacza taki dialog dwojga ludzi. Ona, chora i umierająca żona, obok niej spracowany mąż: „Słuchaj czy ty wierzysz w życie wieczne? – pyta żona. Czasem; czasem, jak jestem w kościele. Ale kiedy wychodzę na ulicę i widzę te bruki mokre i oślizgłe, to wcale nie jestem tego tak bardzo pewien. I ciągnie dalej... Widzisz, Mario, żyliśmy ze sobą piętnaście lat i nigdy nie mieliśmy czasu, by porozmawiać o tych ważnych sprawach. Mieliśmy tyle małych – a pozornie tylko wielkich i koniecznych spraw, że na te prawdziwie wielkie i pozornie tylko niekonieczne – brakowało nam czasu. A ja myślę, dodaje umierająca żona, że to chyba ze wszystkimi ludźmi tak jest; że mają tyle swoich małych i koniecznych spraw, że na te wielkie brakuje im czasu. Czyniąc ciężki oddech, dodaje: Jeżeli śmierć jest tylko snem – to ja się nie boję, ale jeżeli tam czeka na Mnie Chrystus, to ja się naprawdę boję. Ależ nie bój się, powiada mąż. Uczyniłaś w życiu ludziom tyle dobra – nie masz się czego bać”.

Tym opowiadaniem wprowadzam Was do tematu dzisiejszej pogadanki, którą tytułuję: „Wierzę w życie wieczne”.

Żyjemy nie tylko po to, żeby czynić dobro

Słowa męża z powieści Marshall’a prowadzą nas do najpiękniejszych chyba słów zapisanych na kartach Ewangelii. Ewangelię tę czytamy w uroczystość Wszystkich Świętych. Słowa te mówią nam, iż żyjemy po to, by Bóg mógł nas kiedyś nazwać synami Bożymi i byśmy mogli oglądać oblicze Ojca Niebieskiego.

Wyczuwam, że ztratiliśmy piękno i głębię tych słów. Ztratiliśmy ich świeżość i wieczną aktualność. Może dlatego życie tak posmutniało i poszarzało. Wypełnione jest bieganiną, dorabianiem się, pogonią za rozrywką i coraz silniejszymi przeżyciami. Po trosze też wypełnione jest niepokojem i strachem z powodu wzrastającej liczby przestępstw. Zmęczeni więc, z naszych ulic wnosimy do domów smutek i przygnębienie.

Tymczasem nasza wiara chrześcijańska oparta o Pismo Święte daje nam szeroką i radosną perspektywę na życie. Uczy nas, że życie liczy się i rozlicza na dwóch płaszczyznach – ziemskiej i wiecznej. Każdy, kto o tym zapomina, staje się istotą jednowymiarową. Wzrok jego utkwiony jest tylko w ziemi. Nie ma siły, by się od niej odbić i spojrzeć wyżej, w krainę gdzie jest Bóg, gdzie jest prawdziwe życie.

Kościół, który jest Matką i Wychowawczynią człowieka przez prawie dwa tysiące lat czerpie ze skarbu Objawienia o swej wiekowej mądrości i wskazuje nam poprzez liturgię za zmarłych, na tę drugą płaszczyznę życia. Uczy, że po tamtej stronie są ci nasi bracia, którzy poprzedzili nas w pielgrzymce do Ojca. Są oni od nas mądrzejsi. Mądrzejsi o śmierć przeżyta i o te wszystkie odpowiedzi na wszystkie pytania, które rodzą się w umyśle człowieka. Oni już wiedzą, co śmierć daje i co odbiera; co zamyka i co otwiera. Oni już wiedzą, że jest Bóg i że przebywanie z Bogiem jest tym szczęściem, którego na ziemi w pełni nie można zaznać, a iluzje szczęścia na ziemi, są tylko złudzeniem. Oni już osiągnęli zawsze trwające szczęście. Nazywamy ich świętymi.

Wierzmy w świętych obcowanie, czyli w stały kontakt z nimi przez modlitwę i naśladowanie ich życia. Są oni także dla nas dowodem, że życie po chrześcijańsku jest możliwe. Być może, nie wyorzemy swoim życiem tak głębokich bruzd jak święty Franciszek, święty Augustyn, święty Wojciech, święty Stanisław – Biskup i Męczennik, święty Maksymilian Kolbe, święta Elżbieta Seton. Ale jakieś ślady wyorzemy, zwłaszcza, gdy będziemy umieli tęsknić za obliczem Ojca Niebieskiego i za tym, by Bóg mógł nas kiedyś nazwać synami Swymi.

Doświadczeni pokutą

Wśród tych braci naszych po tamtej stronie są i ci bracia nasi doświadczeni pokutą. Wyplacają oni przed Bogiem ostatnie rozrachunki. Oni wiedzą, co znaczy tęsknić za obliczem Ojca Niebieskiego. Wyzwolenie z męki czyścicowej jest ich jedynym pragnieniem, dlatego jest pięknym czynem z naszej strony modlić się za tych naszych braci doświadczonych pokutą. My jesteśmy w lepszym od nich położeniu. W naszych rękach spoczywa cały dorobek męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa – Msza święta. Sprawuje ją naturalnie Kapłan, ale nasze jest w niej uczestnictwo. Nie muszę Wam tłumaczyć jak ten bezcenny skarb Ofiary Mszy świętej wykorzystać. Sami wiecie, bo poucza Was o tym wiara święta. Niech ten wyzwalający skarb – Ofiara Chrystusa – Msza święta – będzie stałym darem dla naszych braci doświadczonych pokutą. Kiedyś, być może, dar ten będzie jedynym naszym pragnieniem. Nie ma chyba piękniejszego czynu nad ten, gdy bandażem modlitwy opasujemy mogiły nieznanym nam ludzi, gdy myślą modlitewną ogarniamy te wszystkie miejsca, gdzie zginęli ludzie, czy to te miejsca katastrof, czy miejsca zagłady masowej, czy ukryte obozy śmierci, miejsca nieludzkich katord, czy bitewne pola chwały, na których polegli bohaterzy pod hasłem – Bóg i Ojczyzna – za naszą i Waszą wolność! W modlitwie wypraszajmy łaski Boże dla tych, za których się nikt nie modli. Bóg Miłosierdzia nie pozwoli prześcignąć się w dobroci. Ten rodzaj dobrego uczynku – modlitwa za zmarłych i poległych na wojnie – pójdzie za nami.

Nie żyjemy tym nieustannym wątpieniem, czy życie po tamtej stronie jest, czy go nie ma. Czy nasi bracia są poza bramą wieczności, czy nie! Oni tam są, patrzą w naszą stronę. Oni widzą nas i poważnie dziś oceniają te wszystkie małe i wielkie sprawy ziemi i wiedzą, że „Oglądać oblicze Ojca Niebieskiego, to największe szczęście”!

Chrystus przyszedł z tamtej strony

Czasem tak sobie mówimy: uwierzyłbym w życie wieczne, gdyby ktoś z tamtej strony przyszedł i powiedział mi, jak tam jest. Niektórzy ludzie bawią się nawet wywoływaniem duchów, co nie ma nic wspólnego z wiarą i jakoś trudno byłoby przyznać im porządną wiarę w życie wieczne. Otóż chcę Wam powiedzieć, że jest ktoś taki, kto przyszedł stamtąd, od Ojca i powiedział nam jak tam jest. To jest nasz Mistrz – Jezus Chrystus. „Wyszedłem od Ojca” – mówił – „i idę do Ojca”. Powiedział nam też, że „w domu Ojca Jego jest mieszkań wiele”. Powiedział też, że po tamtej stronie życia błogosławionymi, czyli szczęśliwymi będą ci wszyscy, którzy dziś płaczą, są głodni, spragnieni, dotknięci niesprawiedliwością, ci, którzy czynią pokój; którzy cierpią prześladowania dla Imienia Chrystusa, karmią głodnych, odwiedzają chorych, więźniów, przyodziewają nagich, przyjmują w dom podróżnych. Oni wszyscy będą nazwani synami Bożymi i Boga oglądać będą.

Musimy zatęsknić za obliczem Boga żywego. Wtedy nasze życie nabierze rumieńców, wtedy powróci radość do naszych domów, a także ulice nasze przestaną być groźne.

Ożyjmy tęsknotę za obliczem Ojca Niebieskiego

Nie tak dawno wyświetlano w Polsce interesujący film pod tytułem: „Głos z tamtego świata”. Bohaterką tego filmu jest młoda dziewczyna, kaleka. Przebywa zawsze na wózku inwalidzkim, a kalectwo jej nóg jest tak okropne, że musi okrywać się kocem. Rodzice wykorzystali już wszystkie możliwości, by leczyć swą córkę. Medycyna jednak powiedziała ostatnie zdanie – nie ma nadziei. Matka jednak sprowadza do domu znachora. Ten daje do rąk dziewczyny metalową kulę, każe ją mocno ścisnąć i mówi: to pani powróci zdrowie! Ojciec, uczony profesor politechniki jest oburzony. Buntuje się: co w domu profesora – znachor? A ten ze spokojem odpowiada: „Panie profesorze, ja nic pańskiej córce nie dałem. Dałem jej tylko nadzieję”.

Nie mam zamiaru pochylać praktyk znachorskich. Chcę tylko w oparciu o ten wymowny przykład powiedzieć, że my – chrześcijanie nie chwytny się złudnych i kłamliwych nadziei, jakiegoś kawałka metalowej kulki. My chwytny się w wierze oburącz Chrystusa.

Wierzmy, że Chrystus przyszedł i wierzmy, że powrócił do Ojca, by nam przygotować miejsce, że w domu Jego i naszego Ojca jest mieszkań wiele. A w naszej codzienności przez wiarę, będziemy starali się odświeżyć piękno i głębię tych słów, że kiedyś będziemy nazwani synami Bożymi i Boga oglądać będziemy.

Modlitwa za Zmarłych

Wszechmogący Boże, Ty przez śmierć krzyżową Twojego Syna, Jezusa Chrystusa, zwyciężyłeś śmierć naszą, a przez Jego spoczynek w grobie i chwalebne zmartwychwstanie uświęciłeś nasze groby i przywróciłeś nam życie nieśmiertelne, wysłuchaj nasze modlitwy za wszystkich, którzy z Chrystusem umarli, zostali pogrzebani i z ufnością oczekują zmartwychwstania. Boże żywych i umarłych, spraw łaskawie, aby ci, którzy na ziemi poznali Ciebie przez wiarę, nieustannie chwalili Cię w niebie. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Ty sprawiłeś, że Twój Syn zwyciężył śmierć i wstąpił do nieba, daj Twoim zmarłym sługom udział w Jego zwycięstwie nad śmiercią, aby mogli na wieki oglądać Ciebie, swojego Stwórcę i Odkupiciela. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Boże, Ty wysłuchujesz prośby Twoich wiernych, daj Twoim sługom i służebnikom udział w szczęśliwości wiecznej z Twoimi świętymi i wybranymi. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Boże zmiłuj się nad duszami!

Boże, Ty nam nakazałeś miłować wszystkich ludzi jak braci i siostry, także tych, których śmierć zabrała z tej ziemi. Wszyscy bowiem żyjemy w Tobie, wszyscy zjednoczymy się z Tobą w jednej wierze i miłości. Dopomóż nam, miłosierny Boże, zawsze dążyć ku temu zjednoczeniu, z miłością pomagając naszym żyjącym braciom i siostram radą i dobrym przykładem, a zmarłym modlitwą i zasługami płynącymi z naszych dobrych uczynków. Racz przyjąć tę modlitwę, a przez nieskończone Miłosierdzie Twoje, przez Mękę i Śmierć Jezusa Chrystusa, Twojego Syna, naszego Zbawiciela i Odkupiciela, zmiłuj się nad duszami zatrzymanymi w czyśćcu, które muszą odpokutować za swoje grzechy, zanim wejdą do Twojej chwały. Ześlij im Ducha Twego, Pocieszyciela, aby je oświecił światłem i Twoją łaską oraz umacniał w nadziei Twego Miłosierdzia. Racz je wprowadzić do Królestwa Twojej chwały za przyczyną Najświętszej Maryi Panny i wszystkich Twoich świętych, jak również przez modlitwy Twego świętego Kościoła i nas wszystkich, niegodnych sług Twoich, którzy błagamy dla nich o Twe zmiłowanie. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.